

# Peja, Wie

Kolejny drag, pierwsza runda  
Nadchodzi Glon wierny stylu agabunga  
I mój krwisty stek podzielił działania jak flashback  
Z szafą nie rozłączny jak Kasia i Tomek  
Inspiracja i dla ciebie mój rymu wściek  
Jeśli kumasz beton, blok to nie liczy się wiek  
Wiesz lepkie palce, ręk nie brudzi żadna praca  
W życiu sągon a ty bez moralnego kaca  
Dajesz mi kontrakt, patrzysz mi w oczy  
I liczysz, że będę robił z siebie pajaca  
Pragniesz mnie za wszelką cenę  
Złote płyty swojego pupila na ścianę  
Węszysz kasę, nagabujesz prasę  
A ja tymczasem na ulicy czekam na bramę, czekam na bramę  
Co wyjdzie z ścieżki w tym miejscu od zawsze  
Pieniądz na pierwszym planie  
Powiedz mi kochanie, czy już tak zostanie?  
Smutek topię w kane  
Wielkie korporacje, różowy plastik w grzance na śniadanie  
I zjem to z Peją obok mnie, me NLB więc zrobmy pranie  
To my czarne owce, spójrz na nas teraz, jesteśmy jak bombowce  
Spuszczamy rymu bomby na wszystkie frajerskie wieżowce  
Nagraj mnie, uchwyc mnie, poznaj mnie Glon na ławce, gbur  
Spoko, każdy podły miejski szczur  
Wiesz to chyba prosto zdrój  
Odpal węża nie bądź gnój  
Pierdol to, że czasem wierzę mu  
Pewnie, że jak większość, rozdarty na pół  
Między dobrym a złym, chociaż oni i tak uważają  
Że nic nie wnoszę, mówią, że jestem zerem  
Pierdole to, dalej będę robił swoje  
Życiowy jak ból z losem toczę boje  
Dlatego nigdy pełen kiczu jak czerwony kudeł z Ich Troje  
Nie baw się ogniem, bo se spalisz spodnie  
Zmienisz się w pochodnię  
Tylko prawdziwy jak żołnierz nie odpadnie  
Nie baw się nami, bo ci dupa nawet spadnie  
Wjeżdżasz windą Ratajskiego wieżowca na sam szczyt  
Rychu Ochódzki, Medi Top walczą o byt  
Zdobywać marzenia, żyć w spokoju to nie wstyd  
Tylko czasem być pokornym jak nie to spadasz w zsyp  
Ej, Pejo, Pejo, ci se szydzą, ci się śmieją  
Karmią się nadzieją, że zniknę w dół spadając  
Lutawhui styl kanion, rura bomber jak zając  
Nawet gdy na ryj padając będę w zgodzie z samym sobą  
Tracki, rap oferty i koncerty życie gonia  
Włączam stop, robię głośniej kiedy z Glonem produkuję  
Muza, stopy, werble tak to zrobię tak jak czuję  
Szwagier rymy kontroluje, jego Medi rap skutkuje  
Niczym attache prasowy na tę wojnę wsza gotowy  
Bez gruszek na wierzbie dla Mediego przedział nowy  
Własną siłą przebicia otworzony  
Pomóc? to nie problem, jeszcze Glon zarobisz zetę  
W żartach ci mówiłem będziesz polskim 50 Centem  
Gównu WRE, PCP bez lansingu  
Chociaż Courvoisier'em mógłbym zatopić wszystkich w pizdu  
Bez lobby na dopingu, strzegę twoją strefę wpływów  
Od wschodu po zachód, znam ten pseudo biznes synku  
Tata cały czas jest czujny, kiedy Glon jedzie na trasę  
Wiesz, że Glon jest asem - w hotelu znów demolka  
Straszna rozpierdolka, bo Glonek nie ma Lolka  
Wychował nas rap, nigdy w życiu deskorolka  
Który to już rok? z Medi Topem wciąż na topie  
Wacków w dupę kopię Medi zna się na hip-hopie

Sto procent naturszczyk niczym Gołębiowski Henryk  
Talent, pasja, feeling chociaż działa mi na nerwy  
To z Glonem bez przerwy od zawsze na zawsze  
Lutawhuiklik w mocnej komitywie z miastem  
Które częstuje węgorzem a raz niebezpiecznym chlastem  
Lutawhuiklik jest z miastem  
Aha, szwagier, Ochódzki Rychu  
SLU, Onomato, Ski Skład, MediTop, 2003  
[x2]  
Wjeżdżasz windą Ratajskiego wieżowca na sam szczyt  
Rychu Ochódzki, Medi Top walczą o byt  
Zdobywać marzenia, żyć w spokoju to nie wstyd  
Tylko czasem być pokornym jak nie to spadasz w zsyp